Igloopol Dębica - Radomyślanka Radomyśl Wielki 2:0 (0:0)

Bramki: Socha 78', A. Brzostowski 85'

Igloopol: Psioda - Socha, Chmiel, Rokita, Mitręga (60' Sędłak), Jędrzejczyk (46' Stefanik), Nalepka (60' Micek), Machnik, Syguła, Draguła (85' K. Brzostowski), A. Brzostowski (87' Oleksy)

Radomyślanka przyjechała dziś do Dębicy z bardzo prostym planem...bronimy się wszyscy na swojej połowie i próbujemy coś ustrzelić z kontrataku, jeśli wywieziemy 1 punkt to będzie super.

Goście nie stwarzali więc dziś biało-niebieskim zbyt dużych problemów z wyjątkiem pięknego strzału z wolnego w spojenie słupka i poprzeczki w drugiej połowie. Mimo to emocji nie brakowało, bo na pierwszą bramkę musieliśmy poczekać aż do 78 min. co zapewne podniosło ciśnienie wielu licznie zgromadzonym dziś na stadionie przy ul. Sportowej kibicom.

Igloopol rozpoczął od mocnego uderzenia, bo już w pierwszych dwóch minutach najpierw w słupek trafia Brzostowski, a chwilę później po strzale Machnika bramkarz Radomyślanki wygarnia w naszej ocenie piłkę zza linii bramkowej jednak sędzia tego nie zobaczył, więc zamiast od środka grę rozpoczął od bramki Polak.

Kolejne minuty przypominały trochę bicie głową w mur. Morsy raz po raz próbowały swojej szansy a to środkiem pola, a to skrzydłami, jednak ani zagęszczona obrona gości w środku nie ulegała naporom Igloopolu, ani kolejne wrzutki ze skrzydeł nie dochodziły do celu na końcowy strzał.

Kibicom o swoich główkowych umiejętnościach przypomniał Damian Socha, który zanim pokonał Polaka w 78 min. próbował zrobić to wcześniej dwukrotnie. Najpierw niecelnie, później lecącą do bramki piłkę nad poprzeczką przeniósł bramkarz. Przy trzeciej próbie jednak golkiper Radomyśla nie miał już szans. Akcję rozpoczął prawą stroną Rokita, który przedarł się przez szyki obronne rywala po czym idealnie zacentrował na głowę nabiegającego Sochy, który z 2 metrów nie miał najmniejszych problemów z umieszczeniem piłki w sieci.Przy tej akcji niestety nie popisał się bramkarz, który źle obliczył lot piłki i mimo robiącego wrażenie zasięgu nie zdołał jej przeciąć.

Na listę strzelców mógł już wcześniej wpisać się znów rozgrywający dobre spotkanie Syguła, który pięknym, mocnym strzałem z dystansu trafił jedynie w wewnętrzną część słupka. Do szczęścia zabrakło mu pewnie milimetrów, bo odbita piłka przeszła po linii. Takich strzałów w wykonaniu Morsów przy szczelnie grającej obronie Radomyślan prosiło się dziś zdecydowanie więcej, jednak co ciekawe był to w tym meczu jedyny strzał z dystansu i jeden z bardzo niewielu w ostatnich meczach.

Kropkę nad ''i'' postawił nie kto inny jak Adrian Brzostowski, który puszczony w ''uliczkę'' (niestety nie zdołaliśmy zarejestrować kto podawał) wyszedł sam na sam i mogliśmy się na 5 min. przed końcem spotkania cieszyć z kolejnego zwycięstwa.

Autor: Łukasz